

Kłamstwa robią z nas idiotów — elawalczak

Od autora: Powstaje nowa powieść Elżbiety Walczak o chorobie Alzheimera, widzianej przez pryzmat duszy autorki. Wiele wątków jest prawdziwych, ale wiele jest również fikcyjnych, żeby uświadomić czytelnikowi czym jest wewnętrzne kłamstwo.

"Kłamstwa robią z nas idiotów" to nie jest tytuł, tylko przesłanie powieści:)

- Błędnik. *Choroba Meniere'a* – usłyszałam diagnozę, po kolejnych badaniach.

Mimo wszystko zdążyliśmy na Jego pogrzeb.

- Dziękuję, że poświęciłaś mi czas, a wcale nie musiałaś – powiedziała, kiedy maszerowałyśmy powolnym krokiem, w kierunku taksówki, która czekała na nas przed wejściem na cmentarz.

- Czy chcesz mamó, żebym zamieszkała z tobą przez jakiś czas, dopóki nie poczujesz się na siłach, żeby zająć się sobą.

- Nie, nie potrzebuję, ale śpij dzisiaj u mnie albo jak chcesz, to chociaż kilka dni. Boję się go.

- Kogo?

Taksówkarz zapytał dokąd nas zawieść.

- Nieważne – urwała moją dociekliwość.

- Chyba w końcu zrezygnuję z pracy.

Miała siedemdziesiąt siedem lat, kiedy przestała pracować. Zawsze sprawiało jej to przyjemność. Kiedy przeszła na emeryturę, pracowała cały czas na pół etatu. Chyba nie potrafiła bez tego żyć.

- Myślę, że już dawno powinnaś to zrobić. Chyba czas na odpoczynek i korzystanie z tego, co masz. Pojedźmy razem do Rzymu. Nigdy tam nie byłaś. Poczekajmy, aż wydobrzejesz, wtedy się wybierzemy. Co ty na to?

Nie było odpowiedzi, tylko cichy szloch. Wiedziałam, że żałowała właśnie teraz, że nigdy nie zbliżyła się do niego, tak bardzo, jak chciała, ale było już za późno na wypowiedzenie słów, które powinny być wypowiedziane dużo wcześniej.

Położyłam się tej nocy w drugim pokoju i słyszałam jej krzyk, przerażający, spazmatyczny.

- Zostawcie mnie w spokoju – płakała przez sen.

- Mamó, czy wszystko w porządku? – dotknęłam jej ramienia. Nie obudziła się. Wyciszyła oddech, który był ciężki, jakby uciekała w tym śnie przed kimś.

Przez kolejne dni próbowałam ją czymś zająć. Przyniosłam do pokoju komputer i postanowiłam nauczyć ją zakładania własnego konta na Facebooku.

- Naucz mnie pisać w komputerze – nie interesował jej portal społecznościowy. – Mówiłam ci, że kiedyś

piślałam wiersze?

Mówiąc szczerze, znalazłam chyba dwadzieścia lat temu zeszyty, w których ona jako młoda dziewczyna przelewała swoje myśli na papier. Pamiętam swoją reakcję; zdziwienie i podziw, ale jednocześnie miałam do niej żal, że nigdy mi sama tego nie pokazała. Nie lubiła o tym rozmawiać. Ja nigdy o to nie pytałam, wiedząc, że ją to krępuje.

„Żyję dniem, który nie wraca

Miałam go blisko

Usta pełne słów

Serce pełne nadziei

Tam biegły nasze drogi

Aby zapalić iskrę nadziei

Rozbito mój świat

Do dna

Szukam innej drogi

By żyć od początku

Jak dziecko”.

Pokazała mi swoje wiersze po raz pierwszy sama.

- Napijmy się szampana. Trzymam go na specjalną okazję. Wiem, że nie powinnam, ale chociaż odrobinę – wyjęła z szafki trzy kieliszki.

- Dla kogo ten trzeci kieliszek mamó?

- Dla niego.

Nie wiedziałam, kto to jest On, ale nie zastanawiałam się nad tym. Rozmawiałyśmy, a ona przypominała sobie jakieś szczegóły z dzieciństwa, opowiadała mi historie o kotach, które miała, i ani jednego słowa o miłości. Nie potrafiła o tym rozmawiać. Nigdy nie zwierzała się ze swoich uczuć. Kiedy byłam młoda, zawsze mi tego brakowało. Prawdziwych wyznań. Skrywała zawsze wszystko w sobie. Kochała swoich rodziców, ale miała olbrzymie poczucie krzywdy, kiedy jej ojciec zostawił czwórkę dzieci i odszedł do młodszej kobiety. Pamiętam jej wielki żal, którego nie rozumiałam wtedy. Jej walkę o to, żeby wrócił. Oczywiście nic takiego się nie wydarzyło. W dzisiejszych czasach takie rozstania nikogo nie dziwią, ale tak naprawdę dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tego, jak bardzo dotyka to dzieci, które rodzą się z takich związków. Przeprowadziła się do Łodzi, wychodząc za mąż za mojego ojca. Urodziła się w małej wsi koło Zielonej Góry. W zasadzie dopiero tutaj stała się kimś, kim zawsze chciała być. Takie miałam wrażenie, czytając to, o czym pisała jako młoda dziewczyna. Zawsze wiedziałam i czułam, że tkwią w

niej głęboko skrywane nadzieje i jednocześnie żal do życia, że traktowało ją w taki sposób. Nie wiem, czy mój ojciec był jej wielką miłością, ale po jego śmierci poznała kogoś, kto mógł nią być. Oboje z tego nie skorzystali.

- Brakuje mi go – powiedziała w końcu.

Wiedziała, że na takie wyznania jest już za późno.

- Zostanę jeszcze trochę, jeśli chcesz. – Wzięłam ze stołu kieliszki i wyniosłam do kuchni. Kiedy wróciłam spała w fotelu. Nigdy wcześniej jej się to nie zdarzało. Nie chciała być staruszką zasypiającą w fotelu jak jej matka. Zgasiałam światło.

Nie mogła zasnąć tej nocy. Bolała ją głowa i serce. Od dziesięciu lat nie była szczęśliwa. Zapomniała czym jest zadowolenie, poranna kawa pita z uśmiechem w łóżku, spacer po lesie, seks, wyznania. Nie pamiętała już znaczenia słowa SZCZĘŚCIE. Wymazała je z pamięci. Po śmierci męża zmagala się z problemami ze sprzedażą domu. W zasadzie zmagala się ze wszystkim, biorąc również odpowiedzialność za nieudacznictwo i alkoholizm swojego syna. Nie potrafiła złagodzić bólu i nie potrafiła mówić o tym wprost. Nie szukała pomocy. Za każdym razem ją odrzucała, wmawiając sobie, że jakoś to będzie, że sobie poradzi. Akceptowała krzywdy, które wyrządzał. Bała się go. I to coraz bardziej. Było jej jednak różnie, bo jej najbliższa przyjaciółka miała ten sam problem. Też miała syna, który ją krzywdził, a ona mu wybaczala. Obie nie potrafiły nigdy powiedzieć DOSYĆ. Obie nie zważały na konsekwencje tych decyzji. Oni krzywdzili je, a one krzywdziły siebie. Pomału, dezorientowane, zaniepokojone, zawstydzone i pogodzzone z faktem - umierały. Jakby nie chciały, żeby było inaczej. Nie pokładały już w nich żadnych nadziei, bo obie nie pamiętały już marzeń z nimi związanych. Żyły za nich, dla nich, bez celu, bez marzeń. W strachu, że wydarzy się to najgorsze. Nie wiedziały, że konsekwentnie zmagają, obie, w tym samym kierunku.

Wstała, żeby nie myśleć. Chodziła po pokoju z zaciśniętym od bólu sercem. Wstawiła czajnik z wodą na gazie. Chciała napić się herbaty.

- Mamo, co się stało? - Moja matka stała w drzwiach roztrzęsiona i zapłakana.

- Ona umarła dzisiaj w nocy.

- Kto umarł? – poderwałam się, przerażona jej stanem.

- Moja przyjaciółka.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.